

# Domowe talenty

**GAZETKA ED NR 3(4)/2013**

**Kochani!**

Zbliża się zima. W niektórych miejscach Polski być może zdażyła się nieco zadomowić. Nawet na Śląsku było już trochę śniegu... Niektórzy z Was pewnie szykują się do wyjazdu na narty, może nawet wezmą udział w pierwszych ogólnopolskich zawodach narciarskich edukacji domowej...

W wielu domach przygotowuje się wieńce i kalendarze adwentowe, być może unosi się już zapach pieczonych pierniczków, które przecież muszą długo leżeć, żeby stały się miękkie.

A my zapraszamy do cofnięcia się w czasie i powspominanie wakacyjno - wrześniowych wyjazdów. Kilka osób podzieliło się relacjami z podróży do różnych, bardzo ciekawych miejsc. Miejsc pozwalających bardziej rozumieć naszą kulturę, a przez to i nas samych.

Cieszę się też, że gazetka łączy osoby w różnym wieku i oprócz dzieci edukacji wczesnoszkolnej piszą do nas również szóstoklasiści i gimnazjaliści.

Myślę, że dużym plusem edukacji domowej jest to, że nie zamyka Was w getcie rówieśników, że uczycie się być otwarci na osoby młodsze i starsze niż Wy sami. Wtedy dopiero można się nawzajem ubogacać.

W imieniu całej naszej redakcji życzę wszystkim radosnych, pełnych ciepła, bardzo rodzinnych świąt Narodzenia Pańskiego.

**Agata Głazewska**

# Nasze portrety

## Cześć!!!

Mam na imię Marta i mam osiem lat. Mieszkam w Gdowie. Mam dużo zwierząt: suczkę Lunę, psa Hamleta, królika, trzy kozy, siedem świń wietnamskich. Mam koleżankę Zosię, która mi pomaga pisać. Bardzo lubię malować, pływać, śpiewać i uczyć się.

Chętnie odpiszę na emaile:

[rozowykwiat.kwiat4@gmail.com](mailto:rozowykwiat.kwiat4@gmail.com)



## CZEŚĆ !

Mam na imię Zosia, mam osiem lat i rodzeństwo - jedną starszą siostrę i jednego młodszego brata. Siostra nazywa się Ania i ma 11 lat, a brat Piotruś za dwa tygodnie będzie miał pięć miesięcy ! Uczę się w domu czwarty rok. Gram na skrzypcach . Bardzo lubię czytać książki. Moja ulubiona książka to : „Małgosia contra Małgosia”. Moje ulubione zwierzę to koń !



Czekam na maile od Was:  
[rosi15@szkolnapoczta.net](mailto:rosi15@szkolnapoczta.net)

Mój adres domowy:  
Zosia Sieradzka,  
ul. Pirenejska 6/11,  
50-574 Wrocław

## Cześć!

Nazywam się Monika Stepańczak. Mieszkam w Miliczu. Milicz leży w Dolinie Baryczy. Jestem zapisana do drugiej klasy gimnazjum w Koszarawie Bystrej.

Uczę się w domu, a na egzaminy jeżdżę z mamą i tatą. Chętnie uczę się wierszy naszych poetów na pamięć. Lubię lekcje języka angielskiego z panią Małgosią. Po południu jeżdżę nad stawy oglądać przyrodę i fotografować ją. Lubię też pracować w ogrodzie. Z przyjemnością zwiedzam kościoły.



Kiedy byłam na egzaminach w Koszarawie, wiosną tego roku, widziałam na stromej dróżce koło szkoły salamandrę plamistą. Pierwszy raz w życiu, nie w zoo, lecz w naturalnym środowisku. Cudne zwierzątko. Załączam fotografię.



Szkoła w Koszarawie bardzo mi się podoba. Klasy są takie piękne. Dobrze, że za każdym razem robimy zdjęcia. Oto lektorium.

Pozdrawiam,

Monika



## Arboretum w Rogowie i okolice.

W Rogowie, które jest niedaleko Łodzi, znajduje się Arboretum. Arboretum to taki park podobny do ogrodu botanicznego, tylko że o wiele większy. Rosną tam sosny, różne kwiaty i krzewy. Na początku sierpnia, kiedy ja byłam w Arboretum, kwitły tam lilie wodne w różnych kolorach, na



przykład białym lub amarantowym. Jest tam również kilka małych stawów. Można spacerować oraz oglądać rośliny. Przy wejściu do Arboretum jest sklep, gdzie można kupić sobie roślinę do domu. Można też zwiedzić Muzeum Lasu i Drewna oraz przejechać się kolejką wąskotorową z Rogowa do Jezowa. Można też obejrzeć zabytkowe kolejki wąskotorowe.

*Ula Pskit, 7 lat*



## Lwów

Na samym początku września byłam z rodzicami i rodzeństwem we Lwowie, mieście na dawnych Kresach, a teraz na Ukrainie. To bardzo ładne miasto. Nazwa Lwów pochodzi od imienia Lew, które nosił syn założyciela miasta.

Pierwszego dnia byliśmy na Starym Mieście. Poszliśmy na Rynek. Na każdym rogu Rynku były fontanny z postaciami z mitów, na przykład z Neptunem, Dianą. Widzieliśmy piękne kamienice. W jednej z nich była pierwsza poczta we Lwowie. Oglądaliśmy też z zewnątrz Kaplicę Boimów, która nazywa się

tak od nazwiska właściciela. Jerzy Boim był sekretarzem króla Stefana Batorego. Na ścianie kaplicy można zobaczyć portret Jerzego Boima i jego żony. Byliśmy też w Katedrze Łacińskiej, Katedrze Ormiańskiej i Cerkwi Wołoskiej.

W Katedrze Łacińskiej są msze święte odprawiane po polsku i jest dużo relikwii, np. bł. Jana Pawła II i bł. Jakuba Strzemię, patrona

Lwowa. Jest tam również obraz Matki Bożej Łaskawej, przed którym złożył śluby król Jan Kazimierz. Król oddał wtedy Polskę pod opiekę Matki Bożej i nazwał Maryję Królową Polski. Przy Cerkwi Wołoskiej jest wieża Korniakta i Kaplica Trzech Świętych.



Następnego dnia byliśmy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, czyli cmentarzu dzieci, które pod koniec pierwszej wojny światowej, gdy dorośli mężczyźni byli na wojnie, a Ukraińcy zajęli Lwów, stanęły do walki i obroniły swoje miasto i Lwów pozostał polski. Zwiedzaliśmy też Sobór św. Jura (Jerzego), drugiego patrona Lwowa. Jest to katedra grekokatolicka.

Byliśmy na Wysokim Zamku. Był tam kiedyś zamek, ale została jedna ściana. Teraz Wysoki Zamek to nazwa parku. Stamtąd weszliśmy na Kopiec Unii Lubelskiej, skąd był piękny widok na miasto. To był koniec naszej wizyty we Lwowie. Następnego dnia pojechaliliśmy do domu.



*Basia Pskit, 9 lat*

# Toskania

Na przełomie września i października tego roku uczestniczyłam w pielgrzymce do Toskanii, zorganizowanej przez moją szkołę w Koszarawie Bystrej. Pojechałam tam z całą najbliższą rodziną oraz babcią Elą. Nad jej przebiegiem czuwał dyrektor szkoły – Marcin Sawicki z żoną oraz ojciec Przemek Ciesielski – dominikanin.

Pielgrzymka przeznaczona była szczególnie dla rodzin edukujących domowo, ale jechały też osoby spoza tego grona. Cieszę się, że byli z nami z warsztatów w szkole uczniowie. Mogliśmy spędzić wiele czasu razem.

Wyprawa odbywała się pod hasłem „Średniowieczna Siena, współczesna inspiracja” i miała na celu próbę „odnalezienia i poznania korzeni naszych pasji, ciekawości, fascynacji zawartych w malarstwie, architekturze, krajobrazie średniowiecznej Italii. Poprzez spotkania z wytworami pracy, myśli ducha ludzi tamtych czasów, będziemy starali się znaleźć to, co niektórym wydaje się dawno zagubione” – jak to określili organizatorzy w zaproszeniu.

Codziennie jeździliśmy do jakiegoś miasta, aby zapoznać się z jego średniowieczną historią, obejrzeć trochę dzieł sztuki i przejść się po starych, kamiennych uliczkach. Wszystkim bardzo podobało się opowiadanie pana Marcina, bo jako historyk robił to z wielką pasją i z łatwością przybliżał nam historię tamtych wieków. Byliśmy najpierw w Rawennie (nad Adriatykiem, to nie Toskania), a następnie w Sienie (trzy razy), Florencji, Montepulciano, Pienzy, Cortonie, Montereggioni, San Antimo, Arezzo, Urbino.



Najbardziej podobała mi się relacja pana Marcina z obchodów Palio w Sienie, które przeżył w ciągu którejś z licznych wypraw w te okolice. Palio to wyścigi konne wokół głównego placu, rozgrywane pomiędzy reprezentantami wszystkich sienneńskich dzielnic. To wielkie święto dla miasta i przeżycie dla turystów. Każdy dzień miał swoje hasło-temat, np.: Brama, Miasto, Postać, Czas. Oprócz tego ojciec Przemek prowadził codzienną modlitwę brewiarzową. Zaczynaliśmy od jutrzni w trakcie porannych wyjazdów autokarem. W każdym z odwiedzonych miast mieliśmy też wspólną Mszę Świętą. Ojciec Przemek zabrał ze sobą rower szosowy i czasami wracał samodzielnie do Bucine,

gdzie byliśmy zakwaterowani. Nawet raz udało nam się go dogonić autokarem!

Toskania leży w środkowo - zachodniej części Włoch. Stolicą tego regionu jest Florencja. Najbardziej podobało mi się małe miasteczko Pienza, położone, jak większość miast w Toskanii, na wzgórzu. Tam jedliśmy najlepsze lody Italii 2013 roku (Gelateria Toscana). Wybór lodów był bardzo ciekawy, bo oprócz typowych smaków wyprodukowano np. imbirowe, winne, fenkułowe, ryżowe. W Pienzy smakowaliśmy też sera pecorino w słynnym sklepie u Pana Marusco i Marii. Byliśmy zaskoczeni wielością rodzajów serów i sposobem ich obkładania, np. liśćmi oliwnymi, słomą, popiołem. Nawet przywieźliśmy trochę! Z okazji jego otwarcia zaprosiliśmy przyjaciół domu i przygotowaliśmy razem z mamą sporo toskańskich potraw. Ja upiekłam też toskański sernik. Było bardzo smacznie i głośno! Dowiedziałam się, że tamtejsza kuchnia regionalna ma swoje korzenie w okresie biedy, jaka panowała kiedyś w tym regionie. Ludzie zmuszeni byli do wykorzystywania z wielką uwagą wszystkiego, co rosło i żyło. Stąd dojrzewające szynki i sery oraz duża ilość warzyw w jadłospisie. Polskie dzieci chyba jednak nie tak szybko by się do niego przekonały. Szczególnie do chleba, który jest pieczony z innych składników niż u nas. Jedynie bagietki i pizza nie budziłyby obaw. W Pienzy, podobnie jak w innych miasteczkach, a szczególnie w Cortonie, mogłam cieszyć się wspaniałymi widokami na okolicę. Zrobiliśmy mnóstwo zdjęć!



Dobrze wspominam też naszą wizytę w Rawennie. Piękne mozaiki w kościele San Vitale oraz mauzoleum Galii Placidii i Adriatyk z krabami, ciekawymi muszlami oraz strasznie słoną wodą. Nad morzem spędziliśmy kilka godzin na zabawie, pływaniu i poszukiwaniach różnych ciekawych stworzeń pomiędzy kamieniami. Mielśmy okazję nocować w typowym toskańskim, kamiennym domu w pobliżu miejscowości Bucine. Nasz nosił nazwę „Palazzo Vanneschi”. Pozostali uczestnicy pielgrzymki zajęli jeszcze dwa inne domy, oddalone od naszego około jednego kilometra w linii prostej. Mogliśmy korzystać z basenu i ogrodu wokół Palazzo. Wieczorami bawiliśmy się w chowanego. Szczególnym miejscem było pomieszczenie – skansen, w którym przechowuje

się ogromne kamienne wyposażenie służące do uzyskiwania oliwy, beczki itp. Wynieśliśmy stamtąd

niejedną pajęczynę! Inną atrakcją było wylawianie modliszek, które po nocy chłopcy znajdowali w filtrze basenu, oraz skorpion, znaleziony na ścianie jadalni. Umieściliśmy te okazy w wielkich pucharach i obserwowaliśmy ich zachowanie. Wszystkie zostały na koniec wypuszczone. Wokół domu rosły owocujące figowce, orzechy włoskie, hurma (kaki) i drzewko oliwne. Wszystkie owoce były jeszcze na drzewach i mogliśmy się poczęstować. Wielkie wrażenie zrobił na nas wystrój Palazzo. W tym domu z XVII wieku były same stare meble i sufity ozdobiane malowidłami. W trakcie potężnej burzy, która przetoczyła się jednej nocy, okazało się, że miejscami woda przecieka do środka. Musieliśmy podstawić wiadra i ścierać wodę z podłogi. Innego dnia od rana świeciło bardzo mocne słońce. Nie można było patrzeć w stronę okna. To był najpiękniejszy dzień pod względem pogody. Pojechaliśmy wtedy do San Antimo, małego opactwa benedyktyńskiego, otoczonego winnicami i gajami oliwnymi. To była wymarzona pogoda na wycieczkę w tamtą stronę!

Bardzo chciałabym jeszcze wrócić do Włoch, zobaczyć kolejne piękne miejsca i pobycić jeszcze na plaży. Może za rok znowu uda się zorganizować taką wyprawę?

*Marysia Kachno, 12 lat*



## Williamsburg



Williamsburg to bardzo wyjątkowe miasto. Choć jest już XXI wiek, istnieje w nim stare miasto jakby wyjęte z XVIII wieku. Starodawna atmosfera i kultura tego miasta powoduje, iż podróż do Williamsburga to bardzo wyjątkowa wycieczka.

W Williamsburgu podróżnych witają ludzie w kostiumach z XVIII wieku. Na głównej ulicy Duke of Gloucester



stoją albo chodzą kobiety w prostych sukienkach i fartuchach, oraz mężczyźni w bryczesach i długich kurtkach. Budynek jest również z tamtej epoki. W mieście znajdują się stare karczmy, podające jedzenie z XVIII wieku, drukarnia, sala sądowa, pałac gubernatora, po którym oprowadza kobieta ubrana jak służąca, udając, że podróżni są gośćmi na bal i pokazując im jadalnię i sypialnię. Innymi słowy, całe miasto tętni życiem sprzed 300 lat.

„Starych” miast, gdzie są karczmy, drukarnie, sale sądowe i tym podobne, jest dużo. Ale jedynie w tym mieście aktorzy pokazują nie tylko, jak się dawniej coś robiło, ale naprawdę to robią.

Można odwiedzić salę sądową i uczestniczyć w historycznych procesach. Można przejść się do stolarni. Nie ma w niej nowoczesnych wiertarek i planów na komputerach. Piękne meble są tutaj wyrabiane ręcznie za pomocą przyrządów z epoki. W zakładzie krawieckim kobiety przędą podobnie, jak się robiło 300 lat temu. Oczywiście dużo tych wszystkich przeróżnych wyrobów można kupić...



Jednak drukowanie, procesy i stolarstwo to nie jedyne sceny w mieście. Odgrywane są również ważne historyczne wydarzenia. Można zobaczyć, jak mieszkańcy miasta gotują się na atak na pałac gubernatora.



Można porozmawiać z Jamesem Monroe, który później stanie się prezydentem. Można wysłuchać przemów Jerzego Waszyngtona albo Patryka Henry'ego.

Podróż do Williamsburga to bardzo wyjątkowa rzecz. Istnieje niewiele podobnych miast. Ciągłe są dodawane nowe atrakcje, więc bardzo trudno zobaczyć wszystko. Chciałbym tam wrócić niedługo z rodzicami, usiąść w

starej karczmie i napić się napoju korzennego przygotowanego ze XVIII wiecznego przepisu.

*Mikołaj Dueholm, 12 lat*

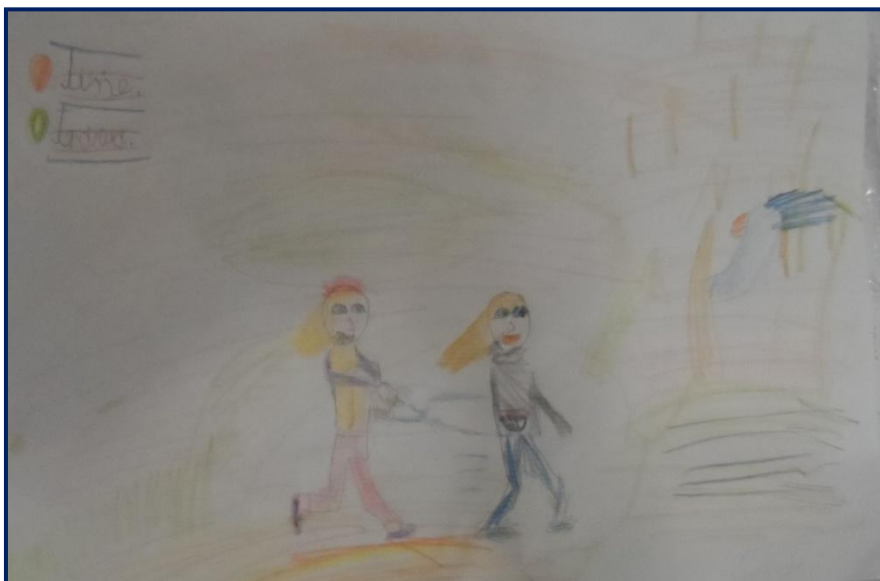
## STAJNIE, STAJNIE...

Kiedy jest ładna pogoda, lubimy bawić się na dworze. Ostatnio bawiliśmy się w stajnię. W ogrodzie było dużo liści, więc grabiliśmy w nich ścieżki dla koni. Basia udawała konie, ja byłam stajenną, Janek gości, a Benek strażnikami. Benek znalazł patyk, który udawał widły, ale, niestety, się połamał. Ja czyściłam koniom stajnię, zmieniałam im wodę i dawałam jeść. Razem z końmi robiłam ścieżki w liściach i woziliśmy gości.

Ze skakanki zrobiliśmy uzdę. Gdy ją trzymałam, wydawało się, że jeżdżę na Basi – koniu. Kiedy Janek wołał „powóz!”, wtedy Basia sama albo ze mną przyjeżdżała po Janka.

Janek wsiadał do powozu z pojemnika na liście i Basia wozila go po wszystkich ścieżkach. I to dla Basi było

męczące. W porze obiadowej robiliśmy przerwę. Nie chciało nam się wracać do domu. Po obiedzie znów szliśmy na dwór, żeby się bawić. Najfajniej było, kiedy Basia jako koń wozila nas w pojemniku na liście, wtedy słychać było wrrrrr! Puk! Stuk! A jak spadnie śnieg, będziemy robić ścieżki w śniegu.

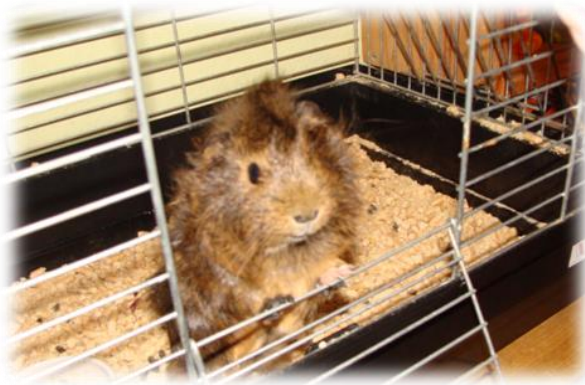


**Jadzia Przykorska**

## Moja świnka skarpeta

Może zacznę od tego, dlaczego nazywa się Skarpeta. A mianowicie: ma trzy czarne nogi, a jedną białą, tak jakby miała skarpetkę.





Teraz opowiem, jak wygląda: ma parę małych uszek i parę pięknych oczek jak guziczki, dwoje białych, ślicznych ząbków, słodki pyszczek.



Jej futerko jest pódługie i sprężyste. Sierść układa się w rozetki, bo to po prostu świnka rozetka.

Kiedy ją kupiłem, była małą kuleczką. Ledwo minęły trzy miesiące, urosła i jest tak duża jak parówka. Bardzo lubię moją Skarpetę, a ona mnie też.

c.d.n.

**Adam Grabowski, 10 lat**

---

## Konie, konie



Mam na imię Ania. Mam 11 lat. Chciałabym podzielić się z Wami moim wspomnieniem wakacyjnym.

Jednym z miejsc, które odwiedziłam w czasie wakacji była Szarlota- mała wioska na Kaszubach. Pojechałam tam na warsztaty skrzypcowe ( gram na skrzypcach ).W ośrodku wypoczynkowym była mała stadnina koni ze szkółka jeździecką, z której skorzystałam.

Na pierwszej lekcji jeździłam na czarnym ogierze - Juranie, ale na nieszczęście, szczęśliwie z niego spadłam. A było to tak: kłusowałam na lonży, a Juran bez uprzedzenia zaczął galopować, do czego nie byłam przygotowana. Na początku tato zobaczył, że ładnie kłusuję, więc mnie, w sam raz, nagrał, jak spadam.

Później już nie chciałam Jurana, więc jeździłam na Dumce - jasnobrązowej klaczy. Szkoda, że na razie jeżdżę na koniach tylko w czasie wakacji. Juran i Dumka to konie półkrwi angielskiej. Należą one do rasy gorąckrwistych. Pochodzą z Anglii. Potocznie nazywa się je folblutami, od połączenia dwóch słów z języka niemieckiego: Voll-pełny i Blut-krew. To typowe rumaki, które uznaje się za najszybsze konie na naszym globie. Folbluty uwielbiają brać udział w rozmaitych zawodach. Ich sportowy temperament i wrodzona dzielność sprawiają, że zawody są dla nich nie tylko ciężką pracą i wysiłkiem, ale i prawdziwą przyjemnością. Konie te mają mnóstwo energii.



kontakt ze mną:

Numer telefonu 607-396-357. E-mail [anka11@szkolnapoczta.net](mailto:anka11@szkolnapoczta.net).

Adres pocztowy: Ania Sieradzka, ul.Pirenejska 6/11, 50-574 Wrocław

---

## Cześć!

Mam na imię Adam i mam 11 lat. Uczę się w domu od tego roku szkolnego, chodzę do klasy piątej.

Chciałbym wam opowiedzieć o mojej strzeleckiej przygodzie. A zaczęło się tak: moja siostra marzyła o strzelaniu z łuku, więc rodzice zapisali ją do klubu strzeleckiego „KS Boruta Zgierz”. Pojechałem z mamą i siostrą popatrzeć, jak to się w ogóle robi, a pani trenerka namówiła mnie, że bym ja też spróbował. Zacząłem więc strzelać i na pierwszym treningu trenowałem z siostrą.

Mówię Wam: to nie jest takie proste, jak się wydaje. Wymagana jest odpowiednia postawa, każdy szczegół musi być dopracowany, a najważniejsza jest powtarzalność wszystkich ruchów, koncentracja i dyscyplina. Mimo tego strzelanie z łuku coraz bardziej mi się podobało. Jednak mojej siostrze nie udawało się, ponieważ jest jeszcze mała i nie ma za dużo siły, więc jak

naciągała strzałę, to ona nie dolatywała do tarczy lub nie wbijała się w nią. W związku z tym siostra przestała strzelać. A ja próbowałem robić to w dalszym ciągu.

Pewnego dnia pani trenerka pozwoliła mi wziąć udział w zawodach, mimo że krótko strzelałem i właściwie to jeszcze nie byłem całkiem zawodnikiem. Tego dnia było bardzo zimno, a w dodatku braliśmy udział w wielu rundach, aż bolały mnie palce. A potem najtrudniejsze było oczekiwanie na wyniki. Czas płynął mi bardzo wolno. Myślałem, że trwa to dwa razy dłużej niż strzelanie. Ale w końcu się okazało się, że zająłem drugie miejsce! Bardzo się ucieszyłem!

Dostałem nawet puchar, który wręczył mi Starosta Powiatu Zgierskiego. I od tamtego czasu zabrałem się do pracy z jeszcze większą werwą. Bardzo lubię strzelanie i nigdy z niego nie zrezygnuję. Mogę się w czasie treningu zrelaksować, nie myśleć o niczym tylko o tym, jak strzała leci do celu.



*Adam Drogosz*

## PIŁKA NOŻNA

**Football** to najbardziej popularny sport świata. Każdy, kogo się zapyta, co to, odpowie, że to gra sportowa w której chodzi o kopanie piłki. To jest jednak bardzo mało informacji. Piłkarze grają w olbrzymiej ilości klubów, oprócz tego co kilka miesięcy np. polski trener zwołuje reprezentację narodową. W polskiej drużynie, jak i w innych, grają tylko zawodnicy z danego kraju, chyba że na przykład kiedyś murzyn **Olisabebe** zrobił sobie polski paszport i grał w białych strojach **PRN**.

Są różne rodzaje rozgrywek dla klubów: Liga (np. dla **Realu** hiszpańska, dla **Juventusu** włoska), sparing (towarzyski), Liga Europejska i liga mistrzów (Ligę w 2012\2013 wygrał **Bayern Monachium**), czyli puchar dla najlepszych klubów Europy.

To z kolei rodzaje rozgrywek dla reprezentacji: Towarzyski, Euro co cztery lata, ostatni zwycięzcy – **Hiszpanie**, (którzy zrobili to po raz drugi), puchar konfederacji (2013 **Brazylia**) i mistrzostwa świata (co cztery lata, 2010 **Hiszpanie**) oraz Puchar Narodów Afryki.

Oficjalnie **football** powstał w 1900 roku, ale w tę grę grali już średniowieczni Anglicy. Pierwsze Euro rozegrano w 1960 r. we **Francji** (4 miejsce). Wtedy **ZSRR** okazał dobrą formę i w finale wygrał z **Jugosławią** 2:1, a najlepszym zawodnikiem był bramkarz **Lew Jaszyn**. **Polska** grała z **Hiszpanami** i została poturbowana 0:3. Pierwsze mistrzostwa świata rozegrano w 1930 w **Urugwaju**. Gospodarze wygrali w finale z **Argentyną** 4:2.

**Euro 2012**. Data znana wszystkim Polakom, bo wtedy mistrzostwa Europy rozegrano na naszych i ukraińskich stadionach. Państwa podzielono na cztery grupy po cztery reprezentacje.

Grupa A – **Rosja, Polska, Grecja, Czechy**. Pierwszy mecz **Polska - Grecja** rozegrano w Warszawie. Był remis 1:1. Gole strzelili **Lewandowski** (w 17 - ej minucie) i **Salpingidis** (51minuta). Tego samego dnia we Wrocławiu **Rosja** wygrała



4:1 z **Czechami**. Dla **Rosji** bramki strzelili **Dzagoev** (15minuta), **Shirokow** (24minuta), znowu **Dzagoev** (79 minuta) i **Pawliuczenko** (w 24-ej minucie). Dla **Czech** strzelił **Pilar** (52minuta). Druga kolejka była nieco inna, bo zmalały szanse **Rosji**, chociaż nadal była pierwsza. Znowu we Wrocławiu zagrali **Grecy** z **Czechami** które zaskoczyły wszystkich zwycięstwem 2:1. Bramki strzelili **Jiracek** (3minuta) i **Pilar** (6 minuta). **Grecy** strzelili bramkę honorową w 53-ej minucie, szczęściarzem był **Gekas**. Wieczorem w Warszawie zagrali **Polacy** z **Rosją**. Mimo że **Polacy** przycisnęli rywali, to w 37minucie znany **Dzagoev** popisał się celnym strzałem. Na szczęście w 57-ej minucie kapitan Polaków **Błaszczkowski** wyrównał wynik. We Wrocławiu w następnej kolejce **Polacy** zagrali z **Czechami**. Czechy wygrały 1:0 po strzale **Jiracka** (72 minuta). **Polacy** przegrali, a szkoda. Tymczasem w Warszawie **Grecy** zaskoczyli kibiców, kiedy po celnym strzale **Karagunisa** w 46 minucie wygrali z **Rosją**. Z grupy wyszły: **Czechy** i **Grecja**. Najlepszymi bramkarzami byli **Czech Cech** i **Polak Tytoń**. Najlepszym strzelcem był **Dzagoev** z trzema bramkami.

W grupie B były następujące kraje: **Niemcy, Portugalia, Holandia** i **Dania**. Pierwszy mecz rozegrano w Charkowie. Tam **Holandia** zagrała z **Danią**. Bramkę strzelił **Krohn-Dehli** w 24-ej minucie. Wieczorem we Lwowie zagrali faworyci grupy- **Niemcy** i **Portugalia**. W 72-ej minucie strzelił **Gomez** dając zwycięstwo **Niemcom**. W drugiej kolejce **Portugalia** zmierzyła się **Danią**

we Lwowie. **Portugalczyk** [obrońca] **Pepe** trafił w siatkę w 24-ej minucie, mimo prowadzenia napastnik **Postiga** uderzył i trafił w bramkę (36 minuta). Jednak **Bendtner** huknął w bramkę w 41-ej minucie. W drugiej połowie **Bendtner** trafił w siatkę drugi raz w 80-ej minucie. Jednak mieszkańcy **Dani** krótko cieszyli się z wyniku, bo **Varela** uderzył celnie w 87-ej minucie. Tymczasem w Charkowie dwoma bramkami cieszył się **Gomez** [ 24 i 38 minuta], ale **Van Persie** strzelił gola w 73-ej minucie. W trzeciej kolejce w Charkowie **Holandia** grała z **Portugalią**. **Van de Vaart** trafił już 11-ej minucie. Natomiast **Ronaldo** wyrównał w 28-ej minucie. W drugiej połowie **Ronaldo** znowu strzelił celnie (74 minuta). We Lwowie **Niemcy** ograli **Danię** 2:1 po golach **Podolskiego** [20 minuta] i **Bendera** [80 minuta]. Bramkę honorową strzelił **Krohn-Dehli** (25 minuta). Z grupy wyszły **Niemcy** i **Portugalia**. Najlepszym strzelcem był **Gomez** (3 bramki), a najlepszym bramkarzem był **Neuer**.



W grupie C były: **Włochy**, **Hiszpania**, **Irlandia** i **Chorwacja**. W pierwszej kolejce **Hiszpanie** zagraли z **Włochami** na stadionie w Gdańsku. Po faulu **włoska** drużyna dostała szansę z rzutu wolnego. **Di Natale** skorzystał z sytuacji i strzelił w 61-ej minucie. Jednak **Fabregas** strzelił gola trzy minuty później i skończyło się na remisie. W Poznaniu **Chorwaci** walczyli z **Irlandią** i wygrali 3:1 [gole **Mandzukic** w 3-ej i 48-ej minucie, **Jelavić** w 43-ej i **St Ledgen** w 19-ej]. W drugiej kolejce **Włosi** zremisowali w Poznaniu z **Chorwacją**. Bramki strzelili **Pirlo** (39 minuta) i **Mandzukic** (72 minuta). W Gdańsku **Hiszpanie** wygrali 4:0 z **Irlandią**. Gole strzelili **Torres** (w 4-ej i 70-ej minucie), **Silwa** (49 minuta) **Fabregas** (83 minuta). W następnej kolejce **Hiszpania**



wygrała bardzo nisko z słabszą **Chorwacją**, po голу **Navasa** w 88-ej minucie. **Włosi** w Poznaniu wygrali z **Irlandią** po golach **Cassano** (35minuta) i **Balotelliego** (90-ta). W ćwierćfinałach zagraли **Hiszpanie** i **Włosi**. Najlepszym strzelcem był **Chorwat Mandzukic** z trzema golami. A najlepszymi bramkarzami byli **Włoch Bufon** i **Hiszpan Casilas**. C.D.N.

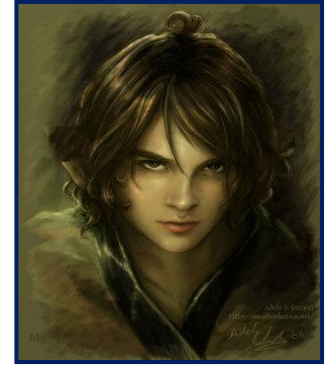
*Jakub Głazewski, 11 lat*

## **Przypadkowa Kompania**



**Jakub** - Jego ojciec zmarł na wojnie, matka przy jego porodzie. Po jej śmierci zamieszkał u wuja.

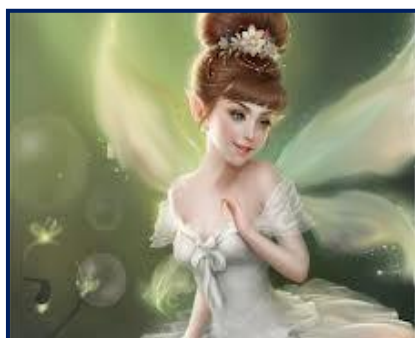
**Kuba** - Ma siostrę Magdę i przybranego brata Jakuba. On i jego przyjaciel wyglądają niemal identycznie.



**Agata** - Jedna z najlepszych przyjaciółek Samanty, doświadczona „Buszmenka”. Siostra Kuby i Jasia.



**Magda** - Siostra Kuby. Nadzwyczaj utalentowana dzięki rozmowie ze zwierzętami.



**Samanta (Coś)** - Mały elf poznany przez Kubę już na początku książki. Jej najlepszą przyjaciółką została Tosia.

**Tosia** - Syrenka w wieku Samanty. Poznali się dzięki Kubie i Jakubowi. Jest najmłodszą córką Zeusa.



Została wygnana przez tatę z królestwa, gdyż jej starsze siostry wrobiły ją w kradzież.

\*\*\*

Na niewielkim pagórku, w głębi wielkiego boru siedzieli na powalonym pniu przyjaciele oparci na świerku. Nie byli raczej wybitnymi postaciami, co potwierdzał ich strój.

Wokoło roiło się od rozmaitej zwierzyny. Gdzieś słychać było jej szmery.

- Jakub, Kuba. - Dwaj bardzo bliscy znajomi wstali i odpowiedzieli.

- Tak?!

- Kolacja! - Znowu odpowiedział znajomy im głos.

Obaj wygłodniali chłopcy z dwoma workami pełnymi chrustu wyszli z buszu omijając chaty umieszczone na polanie i idąc prosto do swej siedziby.



Chata ta była skromna. Drewniane ściany i dach pokryty strzechą. Było tam jedno duże pomieszczenie z włazem na strych, gdzie mieszkała trzynastoletnia Magda. Na strychu były dwa malutkie pokoje. W pierwszym, trochę większym, mieścił się spichlerz, w drugim zaś był pokój chłopców z dwoma miejscami do spania- siennikami.

- Jesteśmy - oznajmił Jakub. - Mamy chrust.

Zjedli wieczorny posiłek, po czym położyli się i usnęli.



# **Rozdział 1**

## ***Polowanie - Ostatnie spotkanie***

Z samego rana, jak codziennie, wuj palił w kominku ogień, co zawsze budziło mieszkańców chaty. Pierwszy na dół zszedł Kuba, a zaraz po nim Jakub. Magda jak zawsze już była na nogach i przygotowywała śniadanie.

Raz na tydzień można było odstrzelić zwierzynę. Dziś był ten dzień.

- Na co polujecie?- zapytała Magda w czasie śniadania.

- Na wombaje- odpowiedział Kuba. Rozmowa przy śniadaniu nie trwała długo. Po niej zaś Kuba z Jakubem wstali i zaczęli się ubierać. Jakub szukał swego noża.

- Ciociu, widziałaś moje ostrze? – zapytał nie mogąc znaleźć zagubionego przedmiotu.

- Nie.

- Jest na wieszaku – powiedziała Magda.

- Znowu go wzięłaś? – spytał Kuba. On i Jakub mają tylko jeden nóż i martwią się o niego jednakowo.

- Ja go nie wzięłam – odpowiedziała Magda, ciągnąc konwersację ku końcowi. Jakub zaczął ją znowu niemal od początku.

- To dlaczego wiesz, gdzie on leżał? – taka rozmowa toczyła się jeszcze bardzo długo, aż ojciec Kuby i wuj Jakuba w jednej osobie zakończyli kłótnię.

Szli cały czas w głąb lasu na północ, by atakować popularne zwierzęta z nogami jak dzik, a tułowiem jak sarna. Dwaj przyjaciele będą polować na wyżynie zwanej Saksa.

Idąc przez Wąwóz Żwiru nudzili się. Naraz usłyszeli wycie, wycie... ogrów. Są to ogromne stworzenia liczące cztery metry wysokości.

- Nie mamy szans – powiedział Kuba. – Nie wiemy, co nas czeka.

- Włóżmy na drzewo – odpowiedział mu Jakub. Kuba, jego najlepszy przyjaciel, nie był tym pomysłem zachwycony, więc mruknął sam do siebie. Potem oboje zaczęli wspinać się na jedną z sekwoi. Na szczycie drzewa na „gości” nie musieli czekać długo, bo nagle zza krzaków wyszły dwa ogry walczące ze sobą.

Dwóm chłopcom nudziło się, więc Kuba zaczął pisać odę do jabłka. Następnie ją przeczytał.

- Och, moje Jabłko, racz mnie obdarzyć swym smakiem, boś ty jest precudowne, urokliwe i bardzo chm... - Od strony Jakuba i na jego gałęzi słychać było pomruk, więc Kuba pomyślał, że Jakub wzruszył się aż do łez, i czytał dalej. – Cię można jeść zawsze, boś lekkie, małe i wygod... - znowu od strony Jakuba usłyszał szmer. Tym razem głośniejszy i bardziej przypominający chrapanie niż łkanie.

Kuba wszedł więc na gałąź kolegi. Ku jego zdziwieniu Jakub przez cały czas spał, więc Kuba budząc go zapytał:

- Chcesz jedno z moich jabłek?

- Chcesz mi dać swe jabłko? – spytał zaspanym głosem. - Chętnie. Wiesz, że lubię jabłka.

- To może Ci się przyśni? Co?- Jakub nie był zadowolony z ogromnej zdrady swojego przyjaciela, lecz musiał się z tym pogodzić i nie zauważył nawet, jak walczące pod nimi zwierzęta zniknęły za krzakami. Poczekali jeszcze chwilę, po czym zeszli z drzewa i kroczyli dalej wzdłuż wąwozu, który już się kończył.

Saksy były blisko. Szli na skalistych wyżynach, gdzie zwykle stadowały ich ofiary. Wyciągnęli łuki i mieczyk i tropili wombaje. Ślady ich były świeże, co oznaczało że są blisko. Od tego czasu Jakub i Kuba czołgali się po ziemi cały czas pod górę. Jak byli już na szczycie wyżyny, w wielkiej kotlinie zobaczyli stado wombajów. Nie mogli uwierzyć, że są tak blisko swego celu. Pierwszy raz w życiu wędrówka do wyżyn saksy zajęła im takmało czasu. Ściągnęli swoje łuki i czaili się na nadejście i na przybliżenie się jakiegoś z tych bardzo płochliwych zwierząt... Znowu usłyszeli przeraźliwe wycie ogrów.



- Uciekajmy! – wrzasnął Jakub. Chciał powiedzieć jeszcze coś, lecz zagłuszyły go spłoszone zwierzęta.

- Szybko!!!! – krzyknął Kuba. Biegli jak najdalej od morderczych kopyt wombajów. Wspinali się na pobliskie skały.

- Pomóż!!! – Jakub powiedział to za późno, gdyż spadł na grzbiet jednego z wombajów, ledwo co utrzymując równowagę. Jakby z niego spadł, podeptałyby go miliony kopyt.

- Niiee - zdążył wykrztusić z siebie Jakub. Jechał brzuchem na grzbiecie zwierzęcia, które chciało się pozbyć natrętnego balastu. Rogami próbowało zrzucić chłopca próbującego złapać je za szyję. Zwierzę walnęło go w głowę, a on zemdlał...

## ***Rozdział 2***

### ***Poszukiwania przyjaciela – Podróż - Elf***

Kuba od razu po powrocie do domu, zaczął się przygotowywać. Wiedział, że podróż nie będzie łatwa. Dużo rzeczy nie wziął, a miał ze sobą: nóż, łuk myśliwski, strzały.

- Będziesz szedł pieszo? – zapytała Magda.

- A co Ci do tego? – odpowiedział nerwowo Kuba. Postanowił jeszcze, że wyruszą następnego dnia. Spakowany poszedł spać.

Wstał przed świtem. Zjadł przygotowane przez siebie wczoraj jedzenie, sprawdził, czy ma broń i zanim się rozjaśniło, ruszył w stronę wąwozu Żwiru.

Szedł jeszcze w buszu, gdy usłyszał śmiech. Nie był to przyjemny dźwięk, ponieważ odgłos ten jest wydawany przez... trolle. Są to ohydne stworzenia, ludożerne i bez zasad.

Kuba starał się omijać je szerokim łukiem. Gdy się nieco oddalił, zaczął biec. Nagle usłyszał za sobą ogromne kroki i łamiące się drzewa. Już wiedział, co wydaje ten przeraźliwy dźwięk. Obawiał się, że teraz nie cztero, lecz czternasto- metrowe stwory go zauważyły. Teraz już to wiedział, bo dwa z nich biegly tuż za nim. Kuba uciekał jak najszybciej, lecz jego dwadzieścia osiem kroków to jeden krok trolla.

- Ja go złapię – powiedział swym niskim głosem pierwszy troll.

- Zobaczymy – odpowiedział drugi troll. – Wiesz, że nie masz ze mną szans.

- No chyba ty.

Dwa trolle stanęły i patrzyły sobie w oczy, gdy nagle jeden z nich zawołał:

- Mniam, mniam, ucieka!!!

Dwóch trollów rzuciło się w pogoń za małym człowieczkiem. Kuba nie był wystarczająco daleko, by przed nimi uciec. Za dwoma krokami były już równoległe z Kubą. Złapały go i wsadziły do swej przebrzydłej i śmierdzącej kieszeni. Przez dziurkę w niej widział dużo. Szli w całkiem odwrotnym kierunku niż by Kuba chciał, lecz darmowe taxi, które ma pijanego kierowcę, nie jeździ tam, gdzie by się o tym marzyło.

Było tam (w kieszeni) wiele zwierząt. Psy, koty i wiele innych „małych” zwierząt stanowiło pewnie dietę mało inteligentnych stworzeń.

- Gdyby była tu Magda – pomyślał Kuba. – Ona ma talent do zwierząt i umie z nimi się porozumiewać. – Nagle usłyszał trzepot skrzydeł i w ciemnościach zobaczył małą elfkę.

Zaczęła trzepotać skrzydełkami i ciągnąć go za starą i porwaną koszulę. Zdezorientowany poszedł za istotą wielkości palca. Była jak lampka w ciemnej kieszeni. Co chwilę popiskiwała wysokim głosem, którego nie mógł zrozumieć. Znowu pomyślał o Magdzie, która by to zrozumiała i zaczął kontynuować podróż z stworzonkiem.

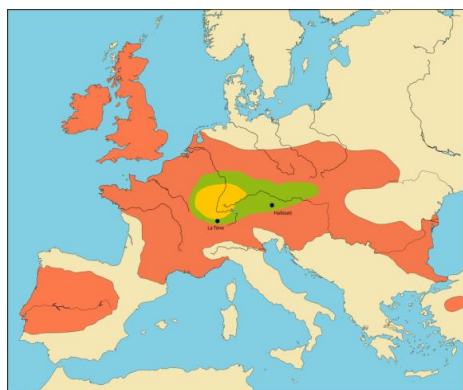
Doszli do końca gdy stworzonko papieru wyciągnęło kartkę na której pojawiło się piórko na którym elfik zaczął pisać.

---

# Celtowie

*Skrzynia Różności*

## kilka ciekawostek



Celtowie, zwani również Galami oraz Galatami, zamieszkiwali dawno temu znaczną część Europy.

Byli dzielnymi wojownikami, przed którymi czuły respekt nawet rzymskie legiony.



Celtowie nie mieli własnego pisma. Twierdzili, że zapisywanie rozleniwia pamięć, ich „chodzącymi księgami” byli druidzi.

Byli dobrymi rzemieślnikami. To oni wymyślili naczynia klepkowe (np. beczka), kolczugę, mydło, koło garncarskie.



**Tymoteusz Grabowski, 7 lat**



## Ludwik IX - święty król.

Ludwik IX był nie tylko królem, ale i świętym. Jest być może jedynym z wszystkich królów, który poszedł na krucjatę wyłącznie z powodów religijnych. Jest również jedynym z nielicznych świętych, który był nie tylko pobożny, ale był dobrym dowódcą i królem.

Ludwik urodził się 25 kwietnia 1214 roku. Jego matka, królowa Blanche, była Hiszpanką, a ojciec, król Ludwik VIII, był synem Filipa II Augusta. Gdy Ludwik VIII umarł, królowa Blanche przejęła władzę. Ludwik IX miał wtedy tylko dwanaście lat. Z kobietą rządzącą królestwem i z niepełnoletnim królem, Francja była w wielkim niebezpieczeństwie, lecz dzięki roztropnej polityce królowej Blanche, mały Ludwik miał doczekać się swego królestwa.

Kiedy ostatecznie został królem, mógł rozwijać i umacniać swoje królestwo. Problemy z hrabią Tuluzy i La Marche stanowiły niebezpieczeństwo, ale Ludwik zdołał sprytnie rozwiązać wszystkie problemy, a nawet wyciągnąć z nich korzyści. Potrafił z nimi negocjować.

Zakupił od Bizantyjczyków koronę cierniową razem z innymi relikwiami i budował piękne kościoły. Obdarzył swoich braci - Roberta, Alfonsa i Karola królewskimi tytułami i poślubił Małgorzatę, córkę hrabiego Berenger.

Choć papież Innocenty był zajęty sporem z cesarzem niemieckim, Ludwik niebawem zdecydował się pojechać na krucjatę. To postanowienie nastąpiło w czasie ciężkiej choroby, podczas której król zdecydował, że jeżeli wyleczy się, pójdzie na krucjatę.

Jako przystań dla statków krzyżowców, król wybrał Aigues Mortes, miasto na wybrzeżu morza Śródziemnego. Jego wojsko, liczące około 15,000 rycerzy i piechurów, zatrzymało się w połowie drogi na Cyprze, aby poczekać na posiłki.

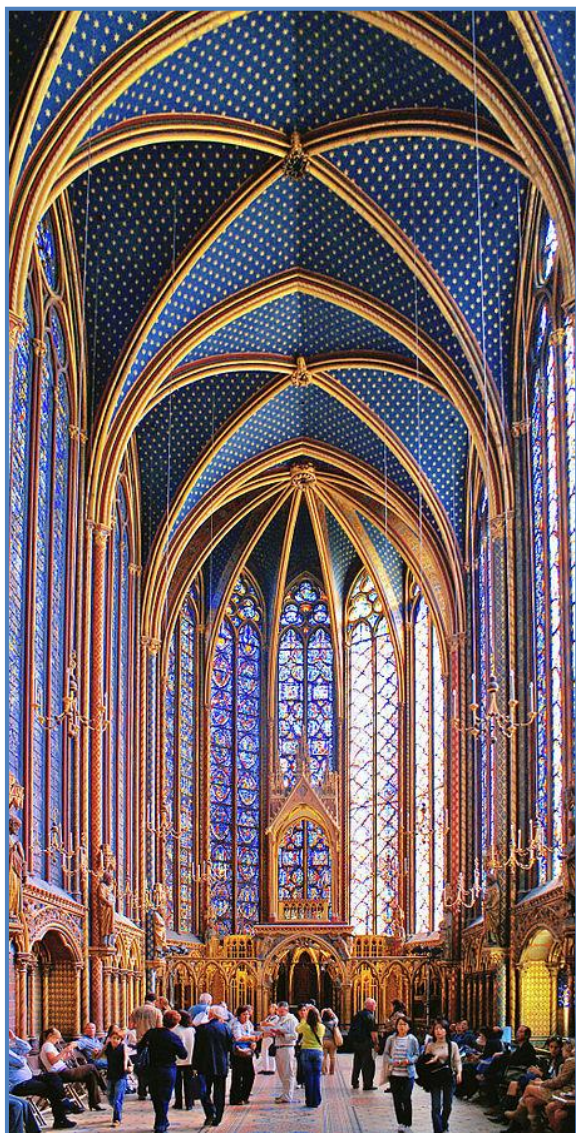
Ludwik i jego doradcy zdecydowali, że aby odbić Jerozolimę, trzeba najpierw złamać siłę sułtana Egiptu. Stolica sułtana w Kairze była ostatecznym celem kampanii, lecz dostęp do Kairu blokowało miasto Damietta. Damietta została niebawem zdobyta przez wojska francuskie, ale w drodze do Kairu, Robert Artois, brat króla Ludwika, został zabity w szalonym ataku na miasto Mansurah.



Po tej klęsce wojsko Ludwika było zdziesiątkowane, i atak na Kair był rzeczą niemożliwą. Ludwik musiał się cofnąć do Damietty, ale po drodze został pojmany przez wojska egipskie. Klimat w Egipcie już zagroził zdrowiu króla, lecz w niewoli jego zdrowie się pogorszyło, nie mógł się poruszać i jego sługa musiał mu pomóc chodzić do ubikacji. Nawet po zapłaceniu okupu i powrocie do Francji, zdrowie Ludwika nigdy nie było najlepsze. Święty król Francji umarł podczas oblężenia miasta Tunis w Ósmej Krucjacie.

Podczas swojego panowania, Ludwik był dobrym królem, ale i bardzo pobożnym, prawie ascetycznym człowiekiem. Jako dziecko, przyszły król przebrał się za pazia i sam rozdawał pieniądze ubogim. Jako król dalej rozdawał jedzenie i pieniądze razem ze swoimi synami. Król również miał straszną awersję do grzechu śmiertelnego, wolałby mieć trąd niż grzech śmiertelny. Wytłumaczył, że trąd to tylko choroba ciała, a grzech śmiertelny to choroba duszy.

Ale nawet z taką pobożnością, król musiał czuć się grzesznym, bowiem chodził do spowiedzi raz w tygodniu, a po spowiedzi biczował się. W wigilie wielkich świąt jadł tylko chleb i wodę, a nie jadł mięsa i tłuszczu w piątki i środy. Nie dodawał soli do zup i dolewał wody do wina. Często spędzał długie godziny na modlitwach, i często tak się w nich pogrążał, że zapominał, gdzie był.



Ludwik również nie gardził swoim ludem. Kazał podatkowym meldować się do dworu królewskiego w Paryżu kilka razy w roku i namawiał ich do trzymania dokładnej inwentaryzacji. W ten sposób król chciał ograniczyć ich władzę w danej miejscowości, aby im było trudniej ograbić lud.

Choć sam Ludwik nie był rozrzutnym, wydawał wielkie sumy pieniędzy na szpitale, kościoły i szkoły. Wiele podróżników podziwiała wspaniałe budowle w Paryżu, na przykład Sainte-Chapelle, jeden z najwspanialszych dzieł architektury w Paryżu .

Król Ludwik był niepospolitym człowiekiem. Zdołał władać państwem jako sprawiedliwy i religijny król. Jest moim ulubionym królem, i wszyscy prezydenci i ministrowie powinni brać przykład od Ludwika IX.

***Mikołaj Dueholm, 12 lat***

## Husaria

Husaria była formacją wojska polskiego przed pierwszymi zaborami. Pierwsze chorągwie husarskie powstały podczas panowania Stefana Batorego. Przez następne trzysta lat husaria dominowała nad wszystkimi przeciwnikami Rzeczypospolitej w niezliczonych bitwach. Curta de Argesz, Kircholm, Kłuszyn, Połonka, Zbaraż, Konstantynow, Chocim i Beresteczko to tylko część wszystkich bitew, w których husaria walnie przyczyniła się do zwycięstw oręża polskiego.



Husaria była zwana jazdą ciężką, choć pancerze noszone przez husarzy były o wiele lżejsze od tych noszonych przez jazdę ciężką w zachodniej Europie. Szarże husarii były w stanie przełamać o wiele liczniejsze siły przeciwnika. Działo się tak dlatego, że kopie stosowane przez husarzy, które mogły osiągnąć długości ponad pięciu metrów, były o wiele dłuższe od spisów używanych przez pikinierów. To pozwalało na przesywanie licznych wrogów\*, zanim ci zdążyli dosięgnąć husarza własną bronią.

Charakterystyczną częścią ubioru husarza były skrzydła. Stosowano je tylko w ostatnim wieku istnienia husarii przez małą część rycerzy. A poza tym najprawdopodobniej tylko jedno skrzydło było używane.

Pancerz husarza, choć lżejszy od innych pancerzy ciężkiej jazdy, był i tak w stanie powstrzymać w dużej mierze kule pochodzące z broni ręcznej, a nawet ze strzał armatnich. Zbroja była zrobiona z blachy i z kolczugi, co pozwalało na swobodniejsze ruchy wojownika.

Husarz stosował rozmaite szable, koncerze, pałasze i pistolety, ale też czasem łuki, tarcze i miecze oburęczne. Kopia husarska była długa, droga i drążona w środku.

\*Pod Połonką litewski husarz przebił sześciu Rosjan jednym ciosem kopii. To był skrajny przypadek, lecz zdarzało się dwóch albo trzech wrogów wbitych na jedną kopię.

*Mikołaj Dueholm, 12 lat*

## „Bitwa pod Wiedniem”

Jedną z najświetniejszych bitew w historii Polski była właśnie bitwa pod Wiedniem. Sędziwy sułtan

Mehmed IV ulegając namowom Wielkiego Wezyra Kara Mustafy zdecydował się zaatakować Austrię. Zgromadził ponad 100-tysięczną armię, w tym spachisów, janczarów, akindżijów, piechotę garnizonową, tatarów i różne formacje nieregularne. Kara Mustafa sądził, że szybkim działaniem szybko zdobędzie Wiedeń. Jan III Sobieski odebrał list od cesarza Leopolda I, który błagał o pomoc a papież zabiegał o obronę przed poganami. Połączone armie chrześcijańskie zgromadziły się na wzgórzu Kahlenberg. Przyjęto plan Sobieskiego, który polegał na bitwie stoczonej pod samym Wiedniem. Przeszkodą były wąwozy, parowy, ogrodzenia, parkany i winnice, w których krzaki tworzyły prawdziwą płataninę. Szczególnie wiele tych przeszkód przypadało na pozycje polskie. Pierwsza ruszyła do ataku sprzymierzona piechota, która z powodzeniem zdobywała pozycje tureckie, za



każdym razem niszcząc i zasypując wszelkie przeszkody. Wielki wezyr zrozumiał, że siły, które przeznaczył do odparcia odsieczy są za małe. Polecił więc janczarom zająć pozycje naprzeciwko wojsk króla polskiego. Potem ruszyła do natarcia jazda (w tym 3000 husarii). Husaria błyskawicznie złamała szyki wroga. W obozie tureckim nastąpił popłoch, wielki wezyr próbował organizować obronę, ale sam za chwilę musiał uciekać z pola bitwy ratując życie. Król Jan III Sobieski odniósł wspaniałe zwycięstwo. Napisał list do papieża ze słowami *Veni, vidi, Deus vincit*

(„Przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył”). Ja zrobiłem ciekawą i dość dużą grę na ten temat. Historyczne bitwy są bardzo interesujące.

**Tymoteusz Petela, 11 lat**



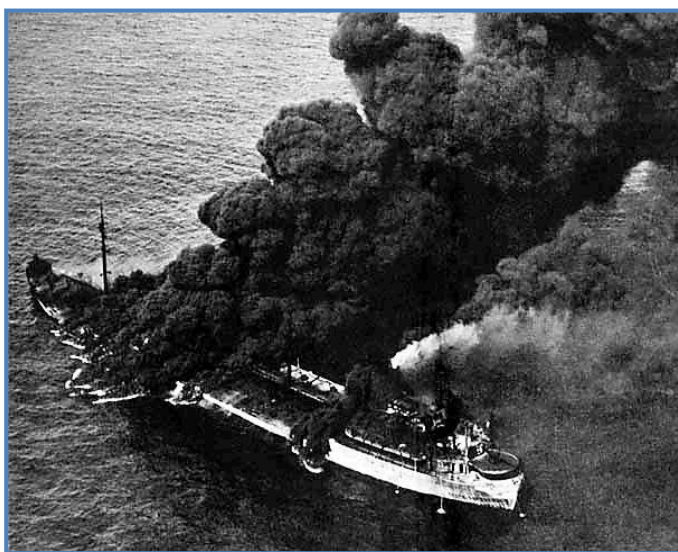
# Wojna na Pacyfiku (3)

## Pierwsza bitwa lotniskowców.

W niespełna pół roku walki Japończycy zajęli Filipiny, Singapur, Jawę i pobliskie wyspy - Borneo, Gilberty, Marszale, północną połowę Papui-Nowej Gwinei z Wewakiem, Rabaul i Salamony. Kolejnym etapem był port Moresby, położony na południowej części Nowej Gwinei. Japońską flotą dowodził Shigeyoshi Inoue.

Flota liczyła lotniskowce „Shokaku”, „Zuikaku” i mniejszy „Shoho”, dziewięć krążowników, piętnaście niszczycieli i małe okręty. Flota ruszyła w kwietniu.

Aмерыkański wywiad odkrył plan Yamamoty. Admirał Frank Flether został wysłany z tf. 17. W tej grupie znajdował się lotniskowiec „Yorktown”, krążowniki „Astoria”, „Chester”, „Portland” i cztery niszczyciele plus sześćdziesiąt dwa samoloty [35 nurkowców]. Posłano też tf. 11 Kinkaida, z lotniskowcem „Lexington” krążownikami „Mineapolis” i „New Orleans” oraz pięcioma niszczycielami i sześćdziesięciu sześcioma samolotami [35 nurkowców]. W pobliżu kręciły się krążowniki australijskie i amerykańskie i jeszcze tankowce. 1 maja tf. 17 i tf. 11 spotkały się.

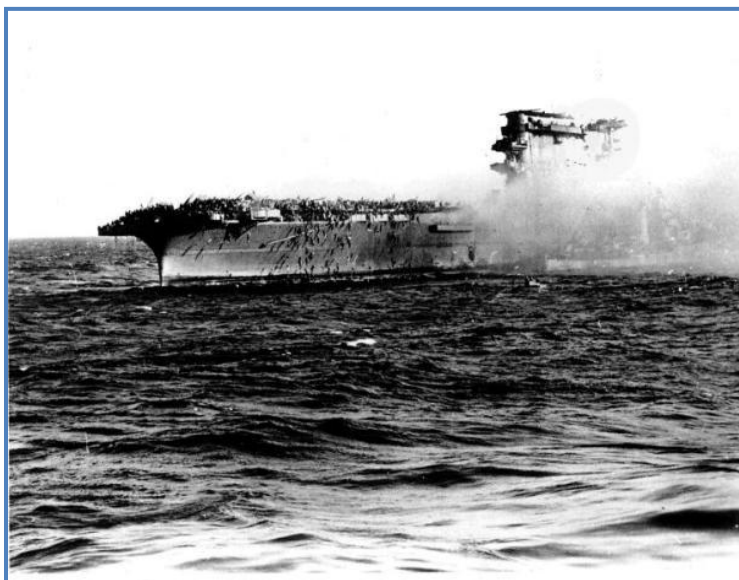


Trochę później dołączyły do nich krążowniki. Amerykanie zaatakowali małe okręty wroga zatapiając trzy, a dalsze dwa uszkodzając, tym samym zdradzając się. Flether wysłał krążowniki australijskie do zablokowania cieśniny Jomard. Japończycy szukali Amerykanów. Jeden z samolotów rozpoznawczych odkrył tankowiec „Neosho” i niszczyciel „Sims” uznał je za lotniskowiec i krążownik. Admirał japoński wysłał samoloty uderzeniowe w tamtym kierunku. W czasie ataku poznał prawdziwą

pozycję nieprzyjaciela, teraz mógł tylko czekać na powrót samolotów. Jednak i „Neosho” i „Sims” zostały zatopione. Amerykanie odkryli grupę wsparcia i również uznali ją za grupę lotniskowców. Jednak samoloty z „Lexingtona” zboczyły i odkryły lekki lotniskowiec „Shoho”. Trafili go trzynastoma bombami i siedmioma torpedami. W nocy Japończycy popełnili kolejny błąd, zwiadowcy japońscy dostrzegli „Yorktown’a” i wzięli go za japoński lotniskowiec i próbowali na nim wylądować, stracili dziesięć samolotów. Następnego dnia 8-ego maja główne grupy namierzyły się.



Z wszystkich czterech lotniskowców wystartowały samoloty. Japończycy zaatakowali. Obrona plot i myśliwce straciły sporo samolotów. Jednak Japończykom udało się trafić dwiema bombami w „Yorktown’a”, który stanął w płomieniach. Trafili także „Lexingtona” dwiema torpedami i trzema bombami. Amerykańskie bombowce torpedowe zostały powstrzymana przez myśliwce „Zero”. Nurkowce przebiły się jednak. Jeden z pilotów sam chciał zatopić lotniskowiec i z osiemnastu metrów cisnął bombę na pokład „Shokaku”. Niestety, pomimo dużych szkód sam zginął. Kolejne bomby



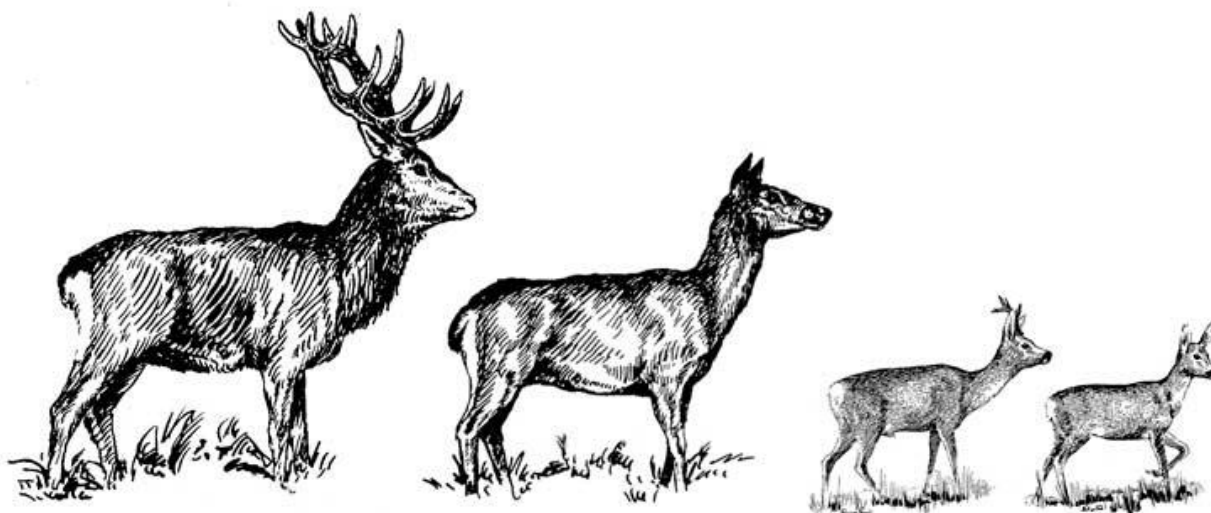
wyłączyły „Shokaku” na około pięć miesięcy. Japończycy zawrócili i zrezygnowali z zajęcia portu Moresby. Jednak Amerykanie opuścili „Lexingtona” i go dobili. Po raz pierwszy stoczono bitwę, gdzie floty używały tylko samolotów i się nie widziały. I po raz pierwszy w tej wojnie Japończycy zostali odparci. Amerykanie stracili sześćdziesiąt sześć samolotów, a Marynarka Cesarska siedemdziesiąt siedem.

c.d.n.

**Jakub Głazewski, lat 11**

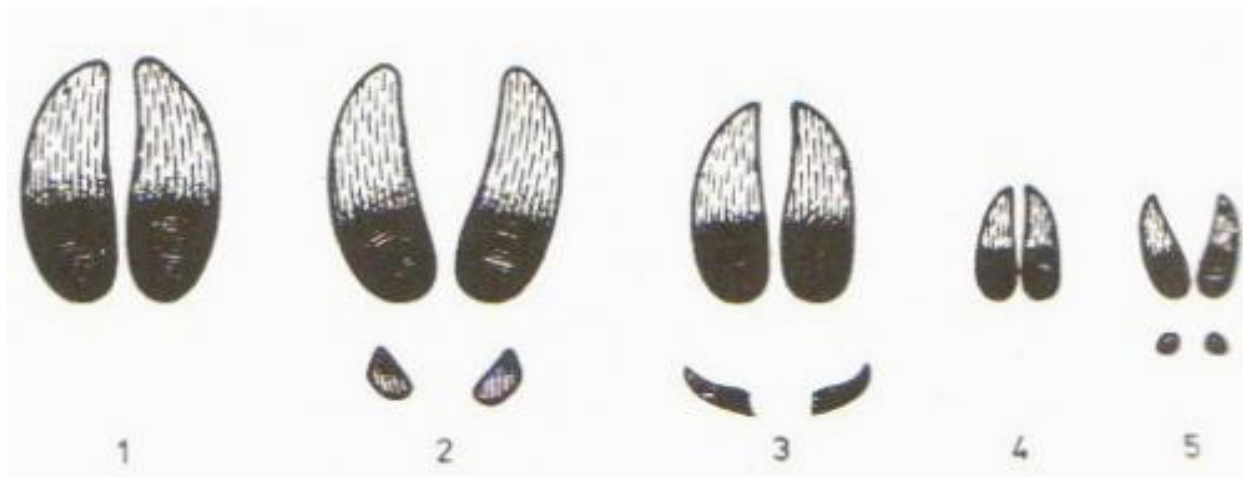
## Sarna a jeleń

Czy sarna to samica jelenia? Otóż nie. Wbrew przekonaniu ogółu to nieprawda! I dlatego pragnę zamieścić tu kilka cech pozwalających odróżnić od siebie te zwierzęta.



*Od lewej: byk, łania, rogacz, koza*

Sarna i jeleń to nazwy gatunków, a samiec, samica i młode mają zupełnie inne miana. U sarny samiec to rogacz, samica to koza, zaś młode zwie się koźlą. Natomiast pani jeleni to łania, pan to byk, a ich dzieckiem jest cielę. Najbardziej widoczną różnicą między tymi gatunkami jest wielkość. Sarna mierzy w kłębie 0,5m wysokości, natomiast jeleń może dorastać nawet do 1,5m. Jeśli zobaczymy uciekające zwierzę, to możemy je rozpoznać po sposobie poruszania - jeleń będzie biegł, a sarna będzie skakała.



*Od lewej: jeleni, jeleni w biegu, sarna w biegu, sarna i dzik najbardziej na prawo*

Różnice da się też zauważyć w tropach. Odciski jelenia będą oczywiście większe, natomiast sarna ma bardziej spiczaste ślady. Ubarwienie także jest inne. Latem jeleni ma rudobrunatną

sierść, a sarna rudawą. W zimie ten pierwszy jest brunatnoszary lub ciemnobrunatny, natomiast ten drugi – brunatny.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu nikt nie będzie twierdził, że sarna i jeleń to samo zwierzę.

Na koniec zagadka. *Rozpoznaj na poniższych zdjęciach gdzie są sarny, a gdzie jelenie.*



*Helena Trzeciak*

# Potomstwo zwierząt

## SB? morski

Młody słoń morski po urodzeniu waży około 35 kg i mierzy 1,20. Karmiony bardzo tłustym mlekiem matki już w dwudziestym ósmym dniu życia może ważyć nawet 100 kg! Słoń morski rodzi się w płytkiej wodzie lub na lądzie-na przykład plaży którejś z wysp Antarktyki lub zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej. Istnieją dwa rodzaje tych zwierząt: jeden żyje na półkuli południowej, a drugi pomiędzy Alaską a Meksykiem. Ten pierwszy rodzi się we wrześniu albo w październiku. Przez 5 do 8 tygodni młode pozostają na lądzie, by



rozwinęły im się mięśnie niezbędne do pływania. Matka nie uczy niczego młodych. Po upuszczenia potomka powraca do morza.

Słoń morski zawdzięcza swą nazwę krótkiej trąbie (ma ona najwyżej 28 cm u samców). Samice jej nie posiadają. Te zwierzęta są bliskimi kuzynami uchatek i fok i niemal całe życie spędzają w oceanie. W nim znajdują pokarm, głównie ryby i mięczaki, np. kałamarnice. Na lądzie się tylko rozmnaża. W zależności od gatunku, w różnych porach roku.

## Pingwin cesarski

Zimą, przy szalejących zamieciach, temperaturze  $-17^{\circ}\text{C}$  pingwiny cesarskie wysiadują jaja. Przytulają się jedno do drugich, by nie tracić ciepła. To jedyne zwierzęta, rozmnażające się na Antarktydzie, będącej największą pustynią świata, w najmniej sprzyjającym okresie i najtrudniejszych warunkach.

Dziesięć miesięcy spędzają na lądzie, a pozostałą część roku w morzu albo na krze lodowej. Te ptaki muszą żyć w grupie, gdyż w pojedynkę nie



przeżyją zagrożenia, jakie niesie bardzo silny wiatr (odpowiadający nawet  $180^{\circ}$  Celsjusza!). pingwin cesarski jest największym z pingwinów. Pożywienie, na które składają się ryby i mięczaki, znajduje na wybrzeżach Antarktydy i otaczających ją morzach. Szacuje się, że aktualna liczba tych ptaków wynosi 200 000. Występują w koloniach, liczących nieraz nawet 10 000, w porywach do 20 000 osobników!

Każda samica znosi tylko jedno jajo. Natychmiast zostaje ono przekazane samcowi, który będzie je wysiadywał (bez przerwy) przez 64 dni. Dopiero po wykluciu się pisklęcia samiec może powrócić do morza, bo samica wtedy karmi młode.

Kiedy młode pingwiny mają 40-50 dni, grupują się w „przedszkolu”, wokół którego stoi na straży kilka dorosłych ptaków, albo tych, które się jeszcze nie rozmnażają. Rodzice przychodzący do nich z pokarmem rozpoznają swoje pisklę, po wydawanym przez nie krzyku. Młode rosną wolno, bo od sierpnia do grudnia zjadają tylko 15 posiłków!

## Orzesznica

Orzesznica to chyba najsympatyczniejszy z naszych gryzoni. Prowadzi zazwyczaj nocny tryb życia. Ukrywa się w przeróżnych zaroślach, kępach drzew, krzakach. Możemy ją spotkać tak na

nizinach, jak i w górach do wysokości 2000 m n.p.m. orzesznica spędza prawie całe życie wśród drzew i krzewów. Co roku budują twarde gniazda z mchu, kory i liści. W tym gnieździe samica wydaje na świat młode.

Orzesznica należy do ssaków przesypiających zimę, unika dzięki temu chłodu, i braku pokarmu. Od października do kwietnia śpi też w innym gnieździe, zbudowanym często na ziemi, albo w dziupli drzewa lub w starym pniu. Śpi nieruchomo, zwinięta w kłębek, z ogonem między uszami i pyszczkiem na brzuchu. W zimie temperatura ciała, która normalnie wynosi 38°C, spada do 5\* Celcjusza! Kiedy pogoda się poprawia, to wstaje i coś je, ale gdy temperatura jesienią spada poniżej 12°C, to ogranicza swoją aktywność. Na początku hibernacji orzesznica osiąga najwyższą wagę, by nagromadzony tłuszcz był „paliwem” na całą zimę. Orzesznica jest roślinożerna. Pędy, korzonki, kora, liście, nasiona i owoce-oto są jej przysmaki. Latem zaliczają się też do nich owady i małe mięczaki. Jesienią leśne owoce.



**Magda Głazewska**

## Porady i Porady

### Cześć!

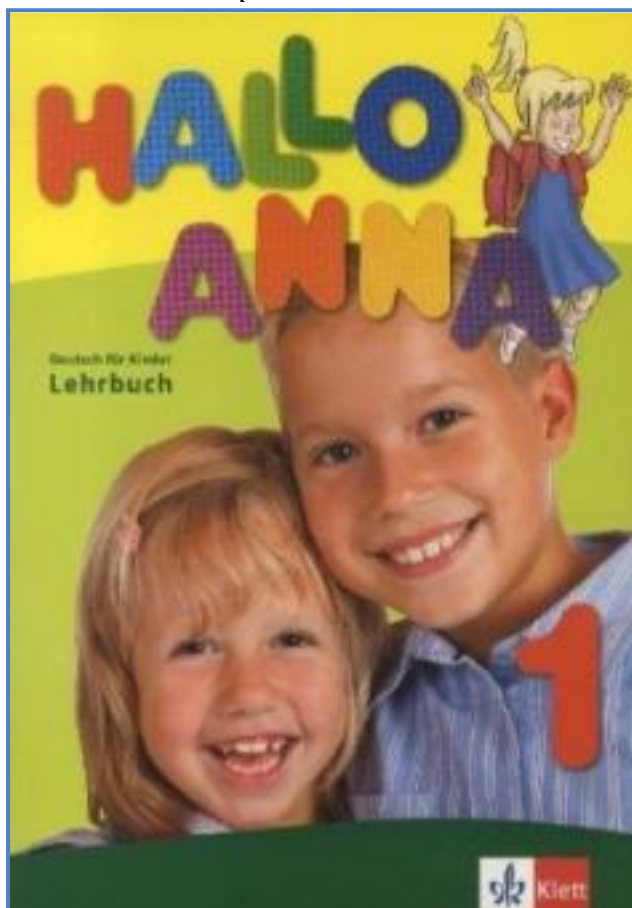
Mam na imię Klara, już czwarty rok uczę się w domu. Mam trzynaście lat i piątkę rodzeństwa: dwóch braci - dziesięciolatka i ośmiolatka, oraz

dwie siostry- jedna ma pięć lat, a druga dwa. Jeśli chcecie wiedzieć, kto jest piąty, to wam nie powiem, bo nie wiem, ale jak się urodzi, to będę wiedziała.

Wszyscy uczymy się języka niemieckiego i szukaliśmy sposobu, by nauka była miła i łatwa. Na pewno wiele daje nam to, że tymczasowo jesteśmy w Niemczech i ciągle słyszemy ten język, ale mam kilka rad, które i wam mogą ułatwić naukę. Żeby czytanie nie było zbyt nudne, to napiszę wam opowiadanie o tym, jak mógłby wyglądać dzień w naszej rodzinie.

*Na dworze panował półmrok, gdy w hotelu w pokoju numer 32 zadzwonił budzik w telefonie. Klara obudziła się, wyłączyła go i zamknęła oczy. „Jeszcze tylko chwileczkę”- myślała.- „Która jest godzina”?- spojrzała na podświetlany zegarek na ręce.- „No nie... już siódma... I po co ja wczoraj wieczorem czytałam!”?- żałowała jak zwykle tego, co robiła poprzedniego wieczoru.- „Mogłam od*

razu pójść spać” Poprzedniego dnia żałowała, że oglądała film, a jeszcze wcześniej, że tak zwlekała z położeniem się spać. Usiadła, ziewnęła i zeszła z łóżka. Poszła do kuchni, zrobiła i zjadła płatki z mlekiem. Po śniadaniu wzięła prysznic, umyła zęby i poszła do pokoju. Porozciągała się trochę, a następnie spojrzała na plan lekcji. „Dzisiaj czwartek... pierwsza matma, później angielski, chemia, niemiecki i polski.”



- Klara, która godzina? - zapytała leżąca w łóżku mama z drugiego kąta pokoju.

- Ósma - odpowiedziała zapytana.

- Trzeba obudzić Kordiana - powiedziała, po czym zeszła z łóżka. - Kordian, wstawaj- szturchnęła dziesięcioletniego syna.

Ten w odpowiedzi jęknął coś pomiędzy „y”, a „j” po czym powiedział:

- Jestem zmęczony.

- Wiem, ja też - rzekła krótko mama.

Po chwili zbudził się ośmioletni Roman, pięcioletnia Łucja i dwuletnia Faustynka. Kordian brał prysznic, gdy mama dzieci, pani Dominika, szykowała śniadanie.

- Łucja, Roman, idźcie się ubrać.

Po godzinie, lub trochę dłużej, Kordian z Romanem robili w kuchni matematykę, Łucja oglądała książkę do niemieckiego „Hallo Anna”, Faustynka siedziała w stoliku, który mama odwróciła jej do góry nogami, i cięła papier. Dzięki temu, co zrobiła pani Dominika, karteczki cięte nożyczkami na malusie kawałeczki nie spadały na wykładzinę, skąd ciężko by było je zebrać, lecz do drewnianego stolika. Natomiast Klara uczyła się z fiszek języka angielskiego.

O godzinie 10:45, gdy V-sia [czyt.:Fausia] z Łucją bawiły się klockami, a chłopcy pisali, Klara wzięła komputer, weszła na stronę You Tube, wpisała „Extra Deutsch 1 3/3” i wcisnęła enter. Drugi film od góry podpisany był extr@ auf Deutsch (German) - 01. Sams Ankunft (Teil 3 / 3). Kliknęła go i przewinęła tam, gdzie ostatnio skończyła. Po chwili zatrzymała, gdy pojawił się napis „Sam! Komm sofort raus”. Przepisała go na kartkę i puściła film dalej. Gdy po raz kolejny pojawił się napis, jak poprzednio - zatrzymała, przepisała i znów odstopowała. Po przepisaniu „Oh, ja, der arme kleine Amerikaner” kliknęła plus u góry monitora, by pojawiła się nowa zakładka. Tę przeznaczyła na translator. Zaczęła tłumaczyć. W zdaniu „Sam! Komm sofort raus”znała tyle: Sam - imię, komm-chodź, raus - na zewnątrz. Nie wiedziała, co oznacza „sofort”. Wpisała w tłumaczu. W odpowiedzi pokazał jej się wyraz „natychmiast”. Wyszło więc zdanie „Sam! Chodź natychmiast na zewnątrz.” Po polsku jednak mówi się raczej (w takiej sytuacji jak w serialu) „Sam! Natychmiast wyjdź.” I to właśnie napisała w wolnej linii pod zdaniem w języku niemieckim. Podobnie robiła z kolejnymi zdaniami, które wcześniej przepisała. Po przetłumaczeniu zdania „Du bist total reich” stwierdziła, że resztę przetłumaczy innym razem. Bardzo lubiła uczyć się z tego serialu, bo po pierwsze, początkowe odcinki nie są trudne, po drugie, każdy odcinek podzielony jest na trzy części, z której każda kończy się „podsumowaniem”- to znaczy, że każdy główny bohater opowiada swojej koleżance, siostrze, mamie, czy koledze, co się wydarzyło tego dnia, no a po trzecie, serial jest ciekawy i śmieszny, więc miło się go ogląda.

Jeszcze przed zakończeniem lekcji Klara zrobiła fiszki z najważniejszych wyrazów - z jednej strony niewielkiego kartonika napisała wyraz po niemiecku i przykład zdania, gdzie się go używa, a z drugiej jego tłumaczenie. Następny przedmiot (i ku jej radości ostatni), który miała w planie lekcji, to język polski. Nie potrzebowała już laptopa.



- Mamo, włącz mi Trotro? - zapytała V-sia.
- Klara nie potrzebuje już komputera?
- Nieee... Nie potsiebujes? - zapytała swoją siostrę.
- Nie, nie potrzebuję - usłyszała w odpowiedzi.
- Nie potsiebuj - powtórzyła Faustynka mamie.- Włóńcys?
- Tak.

Pani Dominika weszła na You Tube i wpisała „Trotro”. Kliknęła pierwszy filmik - „Tro Tro deutsch lang”.

- Znowu ta reklama - powiedziała Faustynka, gdyż na ekranie nie pojawił się Trotro, ale samochody. Mama kliknęła „Pomiń reklamę” i zaczęła się upragniona bajka. „Kleine Trotro” leciała piosenka.
- Trotro - zawołała uradowana V-sia.

„Trotro, das kleine Monster”- brzmiał tytuł. Zaczęły się przygody małego osiołka - Trotro. Faustynka nie pierwszy raz oglądała ten odcinek, ale jak zawsze w pewnym momencie zaczęła krzyczeć z głównym bohaterem, który wystraszył się pająka:

- Ajse spine!

Pani Dominika często puszczała swoim dzieciom „Trotro”, gdyż w tej bajce łatwo zapamiętać wyrazy i na dodatek są one przydatne, ponieważ Trotro przeżywa codzienne sytuacje.

- Mamo, nudzi mi się już Trotro - powiedziała Łucja po pewnym czasie.

- To nie oglądaj.
- Ale ja chcę coś innego.
- A co byś chciała oglądać?
- Nie wiem.
- Małą księżniczkę?
- Tak!
- Lubisz bardziej małą księżniczkę, czy Trotro?
- Małą księżniczkę.
- No dobrze, to ci włączę. Ale tylko jeden odcinek. Po polsku bajka ta ma tytuł „Świat małej księżniczki”. Po niemiecku natomiast „Kleine Prinzessin”. Ona także jest ciekawa i nietrudna. Po obiedzie wszyscy poszli na plac zabaw. Już z daleka zobaczyła ich Nora - koleżanka dzieci.
- Hallo! - krzyczała z daleka.
- Gdy się spotkali, zadała pytanie, które dzieci dobrze już знаły - chodziło jej o to, czy pobawią się z nią w berka.
- Ja- odpowiedzieli.
- Ich - powiedziała Klara, gdy Nora zapytała po niemiecku, kto goni.
- Okay.

I zaczęli się bawić w berka, a później to wchodzili na dach domku, to znów na coś innego. Nora co chwilę mówiła coś do Klary, nie zważając, czy ona rozumiała, czy nie. Ale ta z czasem rozumiała coraz więcej.



Cała rodzina na placu zabaw była dobre trzy godziny. Do hotelu wróciła około osiemnastej. Gdy mama szykowała kolację, Faustynka z Łucją i Romanem słuchali płyty „Hallo Anna”. Wszyscy wyraźnie śpiewali, V-sia też, „Hallo Anna, Hallo Beno! Alles prima! Alles klar! Wir lernen Deutsch zusammen! Das ist einfach wunderbar!...”



Po jakimś czasie mama zawołała dzieci na ryż z jabłkami. Nagle rozległ się dzwonek. Łucja pobiegła otworzyć, a za nią pobiegli inni, bo w drzwiach stanął...

- Tato! - krzyknęły dzieci.

Przywitały się i poszły jeść.

Po kolacji pani Dominika powiedziała:

- Jutro idziemy na scholę. Dobrze by było poćwiczyć piosenki. Przyniescie śpiewniki.

Dodam jeszcze, że z doświadczenia wiemy, że najlepiej jest uczyć się z różnych źródeł. Tu wspomniałam o paru: o Trotro, o podręczniku „Hallo Anna”, o śpiewaniu, o „Kleine Prinzessin”, o „Extra” no i o niemieckich koleżankach, (ale te ostatnie nie u każdego są dostępne). Niektóre z wyżej wymienionych rad można stosować w innych językach, ale nie polecam angielskiego „Extra”.

Faustynka była pierwsza. Usiadła na łóżku koło mamy ze śpiewnikiem w ręce i zaczęła:

- Heilig, heilig, heilig. Hosanna in der Höhe.- [czyt. Chajliś, hajliś, hajliś. Hosanna in der Hue]

Później włączyli się inni, chociaż trzeba było ich troszkę przymusić.

Tak oto minął dzień.

**Klara Kopeć**

# Historyczne stroje polskie

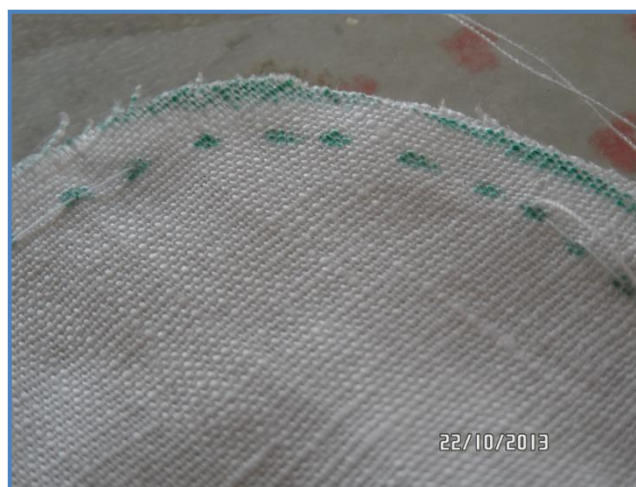
## Przewodnik krok po kroku.

### LALECZKA



1. Najpierw na kartce narysowałam laleczkę. Wycięłam ją i przyłożyłam do materiału. Materiał był złożony na pół. Obrysowałam papierową laleczkę. Trzeba pamiętać o zapasie ok. 0,5 cm na szew.

2. Wycięłam laleczkę z materiału, a potem zaczęłam ją zszywać. Trzeba zostawić dziurkę na wypełnienie. (zdjęcie 1 i 2)





5. Zeszytą laleczkę przewlokłam na prawą stronę. Wypełnienie pocięłam na małe kawałeczki, żeby laleczka była miękka. (zdjęcie 3)

4. Zaszyciłam laleczkę i zaczęłam szykować włosy. Włosy zrobiłam z wełny. Kiedy były gotowe, przyszyłam je. (zdjęcie 4)



3. Zrobiłam oczy, nos i buzię. (zdjęcie 5). I tak oto laleczka była gotowa. (zdjęcie 6)



### STRÓJ KOBIECY Z X WIEKU (CZASY MIESZKA I)

Kobiety w tamtym czasie nosiły gieżło. Było ono uszyte z białego materiału. Gieżło sięgało do połowy łydki. Uszyte było z dwóch prostokątów połączonych na dole dwoma trójkątami. Nie miało rękawów. Gieżło mogło być wykończone haftem. Zastępowało halkę. Można w nim było spać. Bogate kobiety na gieżło zakładały suknię spodnią wykończoną czerwonym haftem, gdyż wierzyły, że uchroni je przed złymi duchami. Suknia spodnia uszyta była z lnu. Była dłuższa od gieżła, sięgała do ziemi. Krój miała taki jak gieżło,



ale miała rękawy. Na suknię spodnią bogate kobiety zakładały suknię wierzchnią (ubogie kobiety zakładały ją od razu na gieźło). Suknia wierzchnia uszyta była z kolorowego materiału. Bardzo bogate kobiety wykańczały suknię wierzchnią haftem. Suknia sięgała do kostek i miała krój taki sam jak suknia spodnia, ale rękawy były długości  $\frac{3}{4}$ . Na suknię wierzchnią zakładano jeszcze płaszcz z prostokąta. Płaszcz ruski był bogato obszyty. Mężatki na głowie nosiły chusty. Jeszcze nie wiem, niestety, jak ubierali się mężczyźni...

*Basia Przykorska*

# Przepisy

## Kurczak Reni

(na 6 osób)



„Kurczak Reni” kojarzy mi się z moim ulubionym penne funghi z kurczakiem. Jest smaczny, pewnie ma trochę witamin. Łatwo się go je i przyrządza.

### SKŁADNIKI:

- kurczak pierś 1 szt.
- pieczarki ok.  $\frac{1}{2}$  kg
- przecier pomidorowy
- śmietana
- sól i pieprz
- tymianek (dużo!)
- tłuszcz do smażenia

### WYKONANIE:

Kurczaka kroi się na kosteczki i podsmaża. W tym czasie obiera się pieczarki ze skórki, kroi na kosteczki podobnej wielkości jak kurczaka. Kiedy pierś jest już zarumieniona, wrzuca się pieczarki na patelnię. Kiedy lekko się przyrumienia, trzeba dodać przecier pomidorowy i przyprawy. Dusić przez ok. 20 minut. Dodać sól, pieprz i dużo tymianku. Tuż przed podaniem dolewa się do sosu śmietany, najlepiej takiej do zupy, żeby się nie zwarzyła. Kurczak Reni najlepiej smakuje z ryżem albo z makaronem i z jakąś sałatką.

## CZEKOLADA NA GORĄCO

(na 6 osób)

Najlepiej smakuje, gdy jest ciepła, a na dworze jest zimno i mokro.

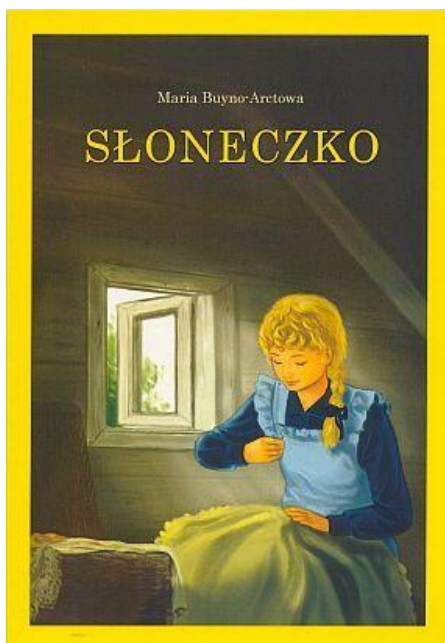
### SKŁADNIKI:

- mleko 1 litr
- czekolada gorzka 2 tabliczki
- cynamon
- pianki marshmallow

### WYKONANIE:

Najpierw należy rozdrobnić czekoladę. Następnie trzeba podgrzać mleko z cynamonem. Kiedy jest już gorące, trzeba dosypać czekolady i dokładnie wymieszać. Gdy czekolada jest już rozpuszczona, nalewa ją się do filiżanek i przystrajają piankami marshmallow.

*SMACZNEGO życzy Janek Przykorski*



Chciałabym polecić książkę Marii Buyno-Arctowej pt. „Słoneczko”. Słoneczko to dziewczynka, która tak naprawdę miała na imię Marysienka. Gdy umarła jej mama, Marysia pojechała do cioci – koleżanki mamy. Ciocia i mama przysięgły sobie nawzajem, że kiedy jedna z nich umrze, to druga zaopiekuje się jej dziećmi. Ciocia była bardzo biedna. Miała troje dzieci: Janka, Hanię i Basię. Hania i Janek byli niegrzeczni i nie lubili Słoneczka. Bardzo jej dokuczali. Dom, w którym mieszkali, był brudny, brzydki i żyły w nim szczury oraz myszy. Marysienka miała tylko jednego przyjaciela – Jurka, który był harcerzem. Wszyscy nazywali dziewczynkę Słoneczkiem,

bo była zawsze dobra i uśmiechnięta i zamieniła ten brzydki dom w ładny, a Hanię i Janka w dobre dzieci. Książka kończy się tym, że wszyscy się pogodzili i zaprzyjaźnili.

*Ula Pskit, 7 lat*

W naszym saloniku poetyckim odbędziemy teraz podróż do minionych epok i spróbujemy chociaż częściowo zapoznać się z tym, co zostawili nasi przodkowie. Im bardzo zależało na pamięci potomnych, czyli też na naszej pamięci. A pamięć przecież kształtuje to, kim jesteśmy teraz.

Słyszeliście o ludziach, którzy po ciężkich wypadkach byli w stanie amnezji? Jak wyglądało ich życie? Amnezja kulturowa nie wygląda na zewnątrz tak drastycznie, ale jest równie niebezpieczna w skutkach.

Zapraszam Was więc dziś do starożytnej Grecji – kolebki naszej cywilizacji. Wtedy liryka była ściśle związana z muzyką. Już od najwcześniejszych czasów istniały pieśni ludowe, wykonywane przy pracy (swoje pieśni śpiewali żniwiarze, młynarze, piekarze, kobiety przy krosnach). Pieśni śpiewano też obchodząc różne uroczystości, np. weselne, ale również przy codziennych czynnościach – już wtedy były kołysanki, pieśni biesiadne itp.

Utwory liryczne wykonywano przy dźwiękach liry – instrumencie – według mitologii – wykonanym przez Hermesa ze skorupy żółwia. Lira – jak wiemy – była atrybutem Achillesa.

*Salonik  
poetycki*

Dzisiaj proponuję zapoznać się z wierszem Symonidesa pt. "Los".

### Los

Nie mów nigdy – człowiecze –  
Co przyniesie ci jutro,  
Nie obliczaj, jak długo  
Będzie trwać czyjeś szczęście:  
Los odmieni się zanim  
Lotna mucha w powietrzu  
Zdaży przemknąć przed tobą.

Przełożył Jerzy Danielewicz

Czy zgadzasz się z przesłaniem tego wiersza? Czy czekasz na każdy dzień, jak na miłą niespodziankę, czy też wszystko lubisz mieć zaplanowane? I czy ten wiersz zachęca nas, byśmy zupełnie niczego nie planowali?

Jeśli już przemyślicie sobie tę kwestię, przyslijcie swoje odpowiedzi na adres:

[jagaro@interia.pl](mailto:jagaro@interia.pl)

**Agata Głazewska**

---

## ***Dopasuj autora i tytuł do fragmentów wierszy.***

1. Ewa Szelburg-Zarembina 'Idzie Niebo'
2. Magdalena Samozwaniec 'Przyszły lotnik'
3. Aleksander Fredro 'Bajeczka o osiołku'
4. Julian Tuwim 'Spóźniony słowik'
5. Joanna Kulmowa 'Samo-się-pisanie'
6. Maria Konopnicka 'Pranie'
7. Władysław Bełza 'Kościół'

### A

Idzie Niebo ciemną nocą,  
Ma w fartuszkach pełno gwiazd.  
Gwiazdy błyszczą i migocą,  
Aż wyjrzały ptaszki z gniazd.  
(...)

### B

Uchem strzyże, głową kręci.  
I to pachnie i to nęci.  
Od któregoż teraz zacznie,  
Aby sobie podjąć smacznie?  
Trudny wybór, trudna zgoda –  
Chwyci siano, owsa szkoda.  
Chwyci owies, żal mu siana

I tak stoi aż do rana.  
(...)

### C

W nocy  
Kiedy jest najciemniej  
Wiersze piszą się same zupełnie

Piszą się na ścianach  
na sufitach  
ale kto je po ciemku przeczyta?  
(...)

### D

Nie dziw się, mam, że po drzewach łączę,  
Że wciąż udaję głosy wron i kaczek,  
Że jem jak wróbel i tak mało ważę  
I że nie chodzę, ale zawsze skaczę.

Że źle się uczę, chociaż jestem duży,  
Że bardzo lubię siedzieć na gałęzi,  
Że zawsze muszę stąpnąć do kałuży,  
Że w domu czuję się jak na uwięzi...

Muszę ci zdradzić, że ja byłem ptakiem,  
Wzwyż się wzbijałem jak samolot mały;  
Nie będąc wtedy, tak jak dziś – chłopakiem,  
Nad wszystko kotów złych się obawiałem!  
(...)

### E

Umiem w cebrzyk wody nalać,  
Umiem wyprać... no ... i zwałać.  
Z mydła zrobię tyle piany,  
Co nasz kucharz ze śmietany.

I wypłuczę, i wykręcę,  
Choć mnie dobrze bolą ręce.  
(...)

### F

Nie tylko szukać należy Boga,  
Gdzie poświęcane błyszczą podwoje,  
Bowień świątynią, dziecino droga,

Może być także serduszko twoje.

Gdy drogą cnoty idziesz na świecie,  
Gdy bliżnim świadczysz dobrego wiele,  
To w sercu twojem, kochane dziecię,  
Pan Bóg zamieszka niby w kościele.  
(...)

### G

(...)

Wszystko stygnie: zupka z muszek na wieczornej rosie  
Sześć komarów nadziejących w konwaliowym sosie  
Motyl z różną, przyprawiony gęstym cieniem z lasku  
A na deser - tort z wietrzyka w księżycowym blasku.

Może mu się coś zdarzyło? Może go napadli?  
Szare piórka oskubali, srebrny głosik skradli?  
To przez zazdrość! To skowronek z bandą  
skowroniątek!  
Piórka- głupstwo, bo odrosną, ale głos majątek!  
(...)

*Przygotowała Marta Pskit*

---

## Zagadki przyrodnicze

1. Na jakich drzewach pożółkłe lub zbrązowiałe liście nie opadają jesienią, lecz pozostają na gałęziach aż do wiosny?
2. Jak spędzają zimę żaby?
3. Co to jest wataha?
4. Co to jest gawra?
5. Co rośnie na leszczynie?
6. Jakie zwierzę jest najgroźniejszym wrogiem wiewiórki?
7. Jaki ptak bardzo lubi jeść nasiona ostu?
8. Czy dzięcioł potrafi śpiewać?
9. Dlaczego niektóre szyszki na sośnie są brązowe, a niektóre zielone?
10. Czy drzewa iglaste tracą czyli zmieniają igły?
11. Co to znaczy, że zwierzę linieje?
12. Jak spędza zimę borsuk?
13. Ile razy w roku zajęcza samiczka rodzi młode i kiedy rodzą się najmłodsze zajęczki?
14. Jak się nazywa najmniejszy z polskich ptaków?
15. Jaki ptaki umie chodzić po pniu głową w dół?

*na podst. Kownacka M. „Razem ze słońkiem” (części 1-6) opracowała Marta Pskit*

## Drodzy Czytelnicy!

Mam nadzieję, że kolejny numer gazetki, tak bardzo oczekiwany, przypadnie Wam do gustu. Na zimę każdy zbiera zapasy i nasza Redakcja zatem raczy, „czym chata bogata” wykładając na łamy wszystkie nasze dotychczasowe „oszczędności”.

Aby usprawnić pracę planujemy „wydanie” krótkiego poradnika dotyczącego wpisywania tekstów, formatowania i zamieszczania ilustracji.

Wydanie następnego numeru planujemy na przełomie kwietnia i maja 2014 roku. O czym będzie, to zależy też od Was, naszych specjalnych korespondentów z różnych stron Polski i nie tylko!

Wszystkim życzymy raz jeszcze Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu łask Bożych w Nowym Roku!

**Jarek Głazewski**

### Odpowiedzi „dopasuj autora”:

A, 2. D, 3. B, 4. G, 5. C, 6. E, 7. F

### Odpowiedzi przyrodnicze:

1. Na dębach i grabach.
2. Żaby zasypiają zagrzebane w mule, ale budzą się wcześniej, nawet już w lutym)
3. Stado wilków.
4. Legowisko niedźwiedzia brunatnego.
5. Orzechy laskowe.
6. Kuna, ponieważ świetnie biega po gałęziach i umie ścigać wiewiórkę skacząc z drzewa na drzewo.
7. Szczygieł.
8. Nie.
9. Zielone szyszki są młode, tegoroczne i wydadzą nasiona dopiero za rok. Brązowe szyszki są rok starsze.
10. Tak, ale nie wszystkie opadają jednocześnie, bo igły utrzymują się na drzewie po kilka lat. Dlatego drzewa iglaste są przez cały rok zielone. Wyjątkiem jest modrzew.
11. To znaczy, że traci puch, który przez zimę podbijał jego futro.
12. Borsuk gromadzi w ciele zapasy tłuszczu i idzie spać. Kiedy są cieplejsze dni wychodzi, aby napić się i coś zjeść.
13. Zająca samiczka rodzi młode 3-4 razy w roku. Najmłodsze zajączki rodzą się w listopadzie.
14. Mysikrólik.
15. Kowalik.

### Skład redakcji:

Agata Głazewska (red. odpowiedzialny),

Magda Głazewska (red. działów jesteśmy twórcami oraz przepisy),

Jakub Głazewski (red. działów historia i przyroda),

Jarosław Głazewski (red. techniczny i skład komputerowy).

Kontakt: [jagaro@interia.pl](mailto:jagaro@interia.pl)



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, ich redakcji oraz zmiany tytułów, a także dopasowania zdjęć bądź ilustracji.